Nr. 43. Lwów, Piątek dnia 13. Lutego 1920. Rok XXXVIII.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

PRENUMERATA: miesięcznie we Lwowie 13·00 K, z dostawą do domu 15·00 K, z przesyłką w Polsce 15·00 K., w innych państwach K. 17·50. Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski 60 hal.

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia za 1 wiersz nonpareil K. 1. Paski na str. tekst. o 100% drożej. „Nadesłane“ i „Nekrologja“ za wiersz nonp. 3 K. — „Komunikaty“ po kronice za wiersz nonp. 5 K. Drobne ogłoszenia 30 h. od wyrazu a po 60 hal. tłustym drukiem. Dla poszukujących pracy po 20 h., tłustym drukiem po 40 h. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer“, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 19. **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Adm. „Gazety Lud.“, ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny Jan Dąbski

Liga bałtycka.

Konferencja w Helsingforsie.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 10 lutego 1920.

O konferencji w Helsingforsie, która się odbywała przez szereg dni, mamy dotąd bardzo mało konkretnych wiadomości. Zadaniem konferencji było doprowadzenie do porozumienia między Polską a Łotwą, Litwą, Estonją i Finlandją w sprawie stosunku do bolszewików.

Z ramienia Polski był na tej konferencji pan Leon Wasilewski, były minister spraw zagranicznych w rządzie pana Moraczewskiego, człowiek bardzo porządny, rzetelny uczony, ale słaby polityk, czego dał dowody w czasie swego krótkiego prowadzenia polskiej polityki zagranicznej. Ze strony innych państw byli obecni przeważnie ministrowie spraw zagranicznych, z wyjątkiem Litwy, która wysłała na tę konferencję młodego urzędnika z ministerstwa spraw zagranicznych.

Jakie są realne wyniki tej konferencji?

Pan L. Wasilewski określa je tak: W stosunku do Rosji sowieckiej, po bardzo wyczerpującej dyskusji w komisjach i plenum, powzięto postanowienia, normujące **solidarną taktykę militarną 4 państw!**

Jakich państw — o tem p. Wasilewski nie mówi. Należy więc tę rzecz bliżej wyjaśnić.

Jedynem państwem, które walczy z nami solidarnie przeciw bolszewikom jest **Łotwa**. Łotwa nie wychodzi na tem najgorzej, bo w ten sposób uratowała swoją niepodległość, a co więcej, otrzymała od rządu polskiego przyrzeczenie zrzeczenia się na jej rzecz Latgalji (Inflant polskich) wraz z Dynaburgiem. W tej sprawie p. L. Wasilewski takie wyraża zapatrywanie: Łotysze zawsze uważali Latgalję za integralny składnik swego państwa, zawsze to podkreślali w rozmowach z przedstawicielami rządu polskiego, czemu ten nigdy nie zaprzeczał. Były wiceminister Skrzyński, podczas swego pobytu z Naczelnikiem państwa w Wilnie, oświadczył delegacji łotewskiej z upoważnienia władz (p. Paderewskiego), iż **Polska nie rości pretensji do Dynaburga i Inflant polskich**, o ile będą w ręku Łotwy. Jeżeliby po Inflanty wyciągnął rękę ktoś inny (Litwa), Polska zastrzega sobie wolną rękę.

Dynaburg na bolszewikach został zdobyty wyłącznie przez wojska polskie.

Za taką cenę doszedł do skutku sojusz polsko-łotewski.

O ile chodzi o inne państwa nadbałtyckie, to **Litwa** zaznaczyła na konferencji wyraźnie swój wrogi stosunek do Polski. Wprawdzie planu swego, t. j. stworzenia nadbałtyckiej ligi przeciwpolskiej, nie przeprowadziła, ale w stosunku do bolszewików była bardzo pobłażliwa i dałaby nie wiedzieć co za to, aby mieć wspólny front (nie tyle bojowy, ile szmuglerski) z bolszewikami.

Estonja zawarła — jak wiadomo — dnia 2 b. m. pokój z bolszewikami, **którego warunki podaliśmy.**

Wreszcie **Finlandja** o wszystkiem mówiła, tylko nie pozwalała dotykać **Niemców**. Widocznie Finlandja ma jakiś „cichy drucik“ z Berlinem.

[illegible] stanowisko państw nadbałtyckich do bolszewji jest różne, i nie wiemy, na czemby polegało owo „unormowanie solidarnej taktyki militarnej“ w stosunku do bolszewików, o czem mówi p. Wasilewski. Polska w Helsingforsie nic więcej nie zyskała po nad to, co miała i przed tem, za cenę Inflant polskich.

O dalszych zdobyczach polskich przedstawicieli w Helsingforsie p. Wasilewski mało mówi. Wspomina ogólnikowo o utworzeniu komisji wojskowej i gospodarczej bez określonych kompetencji. Również podnosi, jako rzecz „bardzo ważną“, ustalenie terminu i miejsca następnej konferencji (Ryga na wiosnę b. r.).

Jednem słowem, wyniki pobytu delegata polskiego w Helsingforsie są nader nikłe. Wprawdzie — jak zaznacza p. Wasilewski — Polskę wszędzie na bankietach i w stosunkach towarzyskich wyróżniano, ale w stosunkach politycznych Polska odegrała mało co większą rolę niż Łotwa lub Litwa. Całe szczęście, że z pomocą Łotwy uniknęliśmy na konferencji potępienia naszego „imperjalizmu na wschodzie“ — co proponowali Litwini, ale toby już było szczytem humorystyki politycznej.

Następną konferencję w Rydze trzeba będzie lepiej obstawić, aby uniknąć konkurencji... Litwinów.

—o—

Walki z bolszewikami na wschód od Starokonstantynowa.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z 11. b. m. Front litewsko-białoruski: Miejscowe ataki bolszewików w rejonie Dzisny i Lepla odparto, zadając przeciwnikowi wielkie straty. W utarczkach wywiadowczych na odcinku poleskim wzięliśmy kilkunastu jeńców i 1 karabin maszynowy. — Front wołyński: W wypadzie na południowy wschód od Konstantynowa oddziały nasze rozbiły pod Piławą bataljon bolszewicki i wzięły jeńców. — Front podolski: Spokój.

Rewindykacja ziem polskich na zachodzie.

W dniu wczorajszym marynarze zajęli Puck, obsadzili latarnię morską i poszczególne punkty wybrzeża.

Kuliński, pułk.

—o—

Król angielski za nawiązaniem

stosunków handlowych z Rosją.

Wiedeń (Pat.). B. K. z Londynu, 10 bm. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu król Jerzy wygłosił mowę tronową, w której zaznaczył m. i.: Aby zapewnić Europie wszystkie dobrodziejstwa i korzyści pokoju, koniecznem jest przywrócić nie tylko pokój, ale i życie gospodarcze w Europie wschodniej i w Rosji. Jak długo obszerne obszary nie będą produkowały odpowiednio, nie może być dobrobyt przywrócony.

ANGLJA DEMENTUJE WIEŚĆ O ROKOWANIACH POKOJOWYCH.

Londyn (Pat.). B. Reutera. Nie ma ani słowa prawdy w informacjach, jakoby Anglja i Rosja prowadziły rokowania pokojowe. Pomijając kwestję jeńców, nie toczą się żadne rokowania między temi państwami.

—o—

Narady pokojowe toczą się w Londynie.

Berlin. (Pat) Biuro Wolffa. W kwestji wydania winowajców nadchodzą do prezydenta rzeszy ze wszystkich stron i warstw ludności pisma. Prezydent dziękuje za te objawy zaufania; jest on z całym rządem rzeszy zdania, iż żądania koalicji są nie do spełnienia, i zapewnia, że tak on, jak i rząd uczynią wszystko, aby zaoszczędzić Niemcom wykonania tego najcięższego żądania. Obecnie jest zadaniem rządu przekonać koalicję, w myśl propozycji niemieckiej z 25 stycznia, o niemożliwości żądań co do wydania osób winnych.

Były następca tronu niemieckiego stawi się przed sądem?

Wiedeń. (Pat) B. K. z Amsterdamu. Adjutant byłego niemieckiego następcy tronu wystosował do „Allg. Handelsbladet“ pismo z prośbą o ogłoszenie tekstu telegramu byłego niemieckiego następcy tronu, w którym oświadcza tenże, że chce stawić się do dyspozycji koalicji zamiast innych.

Koalicja nie opróżni obszarów nadreńskich.

Wiedeń. (PAT) B. K. wedle „Lokal Anzeigera“ z Berna. Millerand doniósł rządowi niemieckiemu, że z powodu niewykonania traktatu wersalskiego, data, od której miał się liczyć termin dla obszarów nadreńskich, odroczoną została na czas nieograniczony.

Winowajcy uciekają.

Haga. (PAT) „Telegr. Comp.“ Jeden z tutejszych dzienników przynosi wiadomość, że wielki książę Hesski wraz ze swoimi synami i 7 niemieckimi generałami, którzy znajdowali się na liście koalicji, uciekł do Holandji.

Niemcy trwają w oporze przeciw wydaniu winowajców.

Wiedeń. (Pat) Telegr. Comp. z Londynu. Paryski korespondent „Timesa“ podaje, że londyńska konferencja będzie trwała dłużej, niż przypuszczano. Obejmie ona, oprócz aktualnych kwestji niemieckiej i rosyjskiej, także kwestję adrjatycką i kwestję wschodnią. Będzie ona zatem niejako dalszym ciągiem konferencji pokojowej.

—o—

Co robią Czesi?

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego").

Praga koniec stycznia 1920.

Rozmawiałem tymi dniami z pewnym obywatelem, obeznanym doskonale ze stosunkami czeskimi. Mogę więc podać kilka infomarcji z tego państwa, które mimo swego sąsiedztwa z Polską jest odeń jakby odgrodzone siedmioma górami i siedmioma rzekami.

— Za mało się interesujecie tą Czecho-Słowacją — rozpoczął mój informator. Tymczasem wam tu szyją buty bez ustanku i skutecznie. Polska jest ciągle dumna i ciągle arystokratyczna, więc demokratyczne Czechy pozyskują sobie wszystkie narody słowiańskie.

— Jeszcze ta ideja słowiańska?

— Tak, jeszcze! Nie wiem, kto ją bierze na serjo, ale wiem, że na serjo na niej robią interesy Czesi. Oni, jako naród praktyczny i demokratyczny, wykorzystują swą pierwotną szorstkość i starają się przykuć do siebie ludy słowiańskie chłopsko - rolnicze, jak oni sami. Czesi krzątają się około utworzenia katedr wszystkich narodów słowiańskich u siebie w Pradze. Będą tam katedry nie tylko słowackie i jugosłowiańskie, ale także bułgarskie, ukraińskie, rosyjskie, białoruskie. Będą ściągali inteligencję tych narodów do siebie, będą ją wychowywali i eksportowali z powrotem do krajów macierzystych. Przypuszczam, że owa inteligencja miłości do Polski w Pradze nie nabierze.

— Zapewne! Ale cóż robić?

— Robić coś podobnego u siebie. Nawiązywać stosunki nie tylko polityczne, ale kulturalne, bo to będą stosunki najtrwalsze.

— Słowacja i tak od Czech odpadnie!

— Ostrożnie, mój panie, o tej „zrewoltowanej" Słowacji przeciw Czechom. O ile ja wiem, stosunki na Słowacji się uspakajają po usunięciu nadużyć przez rząd czeski i nic nie wskazuje na to, aby Słowacja miała siłą wystąpić przeciw Czechom. Nie należy powtarzać ciągle tych samych frazesów. Właściwie Słowacy chcą tylko szerokiej autonomji.

— Jakże z wojskiem u Czechów?

— Czesi mają około pół miljona wojska. Podstawą wojska są „legjonarze". Wojsko jest lichsze, niż w Polsce. Za to materjału wojennego mają Czesi moc. Armaty już wywożą do Francji.

— Kiedyż Czesi zwołają prawdziwą konstytuantę?

— Mają zwołać niedługo. Obecne zgromadzenie narodowe jest rzeczywiście samozwańcze, przez nikogo nie wybrane. W Czechach przy rządach są socjaliści.

— Jakże będzie z jednością Czech po zwołaniu sejmu?

— Będzie ciężko! Niemcy mają ogromną siłę w Czechach. Z żywiołem niemieckim muszą się Czesi bardzo poważnie liczyć. Jeżeliby wszystkie narodowości zostały dopuszczone do wyborów do sejmu, Czesi znajdą się w przyszłym swym sejmie w mniejszości. Ale oni ryzykują! Zależeć to będzie od tego, czy potrafią przetrawić Słowaków.

— A szyzma religijna?

— Mam wrażenie — przynajmniej dotąd — że to nie jest rzecz bardzo poważna. Objęła ona zbyt szczupłe kręgi duchowieństwa.

— Jakże się przywódcy czescy odnoszą do Polski?

— Masaryk jest człowiekiem niezmiernie zacnym i sympatyzującym z Polską. Czechów boli to, że osobę Masaryka, choć jest prezydentem republiki — szarpią w Polsce złośliwie. Tak być nie powinno. Czesi n. p. odnoszą się do Piłsudskiego z dużym szacunkiem. Natomiast czescy narodowi demokraci, a zwłaszcza Kramarz, odnoszą się do Polski nienawistnie. Każdy jego plan jest zwrócony przeciw Polsce. On ciągle marzy o Rosji wielkiej i niepodległej i o „okrążeniu" Polski.

— Czy może być mowa o jakiejś ugodzie?

— Na razie trudno! Zaczekajmy, aż się skończą plebiscyty. Może wówczas namiętności opadną.

— A prace plebiscytowe?

— Są przez Czechów bardzo sprytnie robione! U nas huk, wrzawa, zbieranie składek, komitety, odezwy. U Czechów cisza! Nikt nie wie, że tam tajny komitet ciągle działa. A za to nie tylko mąka, ale nawet ryż jedzie na tereny plebiscytowe, aby pokazać, że u Czechów jest co jeść. A jak Czesi umieją opiekować się obcymi i bronić ich przy pomocy swego „Biura dla obcych". Jak im pokazują wszystko, dyskretnie wtykają broszury i t. p. My o tem pojęcia nie mamy. Jak oni umieją prowadzić propagandę za granicą, jak wszędzie dotrą i wszystko uzyskają. U nas te metody są nieznane, bo nasze urzędy są przybytkami „doskonałego tonu", który nikomu już nie imponuje, a Ojczyźnie mało pożytku przynosi. Zresztą tyle już o tem pisano, że szkoda rzucać groch o ścianę.

Waluta a państwo.

Ujednostajnienie waluty polskiej stało się wreszcie faktem dokonanym. Z chwilą, gdy przed niedawnym czasem ustalono stosunek wymienny, czyli relację marki polskiej do rubla (200:100), a ostatnio marki do korony (70:100), marka polska stała się nie tylko ustawowo, ale i faktycznie urzędową walutą państwa polskiego. A czas już był najwyższy położyć kres z jednej strony niepewności walutowej która gospodarczo wywierała ujemne skutki, a z drugiej ukrócić orgje spekulacji walutowej.

Państwa, które powstały na gruzach Austrji, uważały niemal za pierwszy punkt swego programu przystąpić do ostemplowania waluty koronowej. Celem było: ustalenie ilości banknotów, pozostałych w spadku po monarchji, oznaczenie ich własnym stemplem, a przez to nadanie koronom charakteru waluty odnośnego państwa, a wreszcie gdzieniegdzie, jak n. p. w Czechach, równoczesne ściągnięcie podatku majątkowego. W Czechach w zamian za 100 koron austrjackich zwracano 49 koron ostemplowanych, jedną koronę pobierano tytułem jednorazowego podatku, 50 zaś wydawano w przymusowej jednoprocentowej pożyczce państwowej, której obligacje zostały pozbawione prawa sprzedaży i zastawu, czyli wykluczone z obrotu handlowego. Oprócz Czech, które pierwsze ostemplowały banknoty koronowe, przeprowadziły ostemplowanie: niemiecka Austrja i Jugosławja (zaś rejestracje: Rumunja i Włochy). Jugosławja ustaliła relację koron stemplowanych do denara na 4:1 Nadmienić należy, że traktat pokojowy nakłada na państwa, powstałe w miejsce Austrji obowiązek stemplowania banknotów koronowych i to najpóźniej do dwóch miesięcy po ratyfikacji traktatu pokojowego. Powyższe państwa, przeprowadzając ostemplowanie jeszcze przed ratyfikacją, dały dowód, jak wielką wagę przykładają do uregulowania swoich stosunków walutowych.

W Polsce do ostemplowania koron wówczas nie przystąpiono, gdyż uznano je według oświadczenia ówczesnego ministra skarbu Karpińskiego za niewykonalne pod względem technicznym z powodu olbrzymiej ilości koron, którą obliczano na sumę ponad 10 miljardów. Nadto spodziewano się dalszego napływu koron, których nie zdołano lub nie chciano ostemplować w tych państwach, które przeprowadziły już stemplowanie. Tymczasem życie odmiennym potoczyło się torem, aniżeli przypuszczali to ekonomiści oraz politycy zarówno państw stemplujących korony, jak i niestemplujących. Pierwsi byli optymistami, drudzy pesymistami.

Dodatnim objawem stemplowania było uzyskanie własnej waluty, w której kursie zaczęły rychło odzwierciedlać się stosunki gospodarcze dotyczących państw. Korony więc czeskie i jugosłowjańskie wykazały tendencję zwyżkową, gdyż tam rychło ocknięto się z martwoty i wzięto do rzetelnej pracy nad produkcją i umiejętnie zorganizowano wywóz (cukru, szkła i t. d.). Jednak szumne zapowiedzi, n. p w Czechach, że ceny wszystkich towarów spadną, odrazu o połowę, skoro ubyła połowa banknotów, nie

Eros i Psyche.

—o—

(Dokończenie).

Muzyka Różyckiego, której główny charakter naszkicowaliśmy już powyżej, stara się wiernie odtworzyć muzycznie to, co tekst daje nam w słowach. W obrazie pierwszym dąży do odmalowania tła arkadyjskiego, dając coś w rodzaju prymitywu muzycznego. Archaizowane chóry żeńskie, greckie skale, harfowe arpedzia wytwarzają odpowiedni nastrój. Bachiczna wesołość panuje w obrazie drugim, a na jej tle postać Psyche muzycznie także odbija powagą i prostotą. Jej w niebowzięta pieśń tęsknoty za Erosem jakżeż odbiega od zmysłowej, namiętnej ody kurtyzany Laidy. I ona wielbi Erosa i tęskni do niego, ale jakżeż innym jest ten Eros... Poważną i ascetyczną niemal jest muzyka w obrazie trzecim. Jałowe recitatiwa zakonnic odbijają kontrastowo od muzyki ilustrującej stan duszy Psyche. Z rubasznością chłopską maluje muzyka dziewczynę wiejską, Hankę, która cieszy się życiem i swojemi niewinnemi w gruncie słowami wzbudza w zakonnicy chęć uwolnienia się z więzów klasztornych. Piękną, o szerokiej, wabiącej melodji jest pieśń błędnego rycerza, ponuro i sucho brzmią chóry zakonnic, towarzyszące zamknięciu grzesznej Psyche w żywym grobie.

Efektowną, o grubem podmalowaniu jest muzyka obrazu rewolucyjnego. Dużo w niej ruchu i ciekawej rytmiki, mniej muzyki właściwej. Dopiero przy końcu wznosi się Różycki w duecie między Psyche a de la Rochem, kończącym ten akt do wyżyn czystej, pięknej liryki.

Modnym walczykiem, wzorowanym nietyle na Janie, ile na Ryszardzie Straussie, rozpoczyna się obraz piąty, wprowadzający nas w towarzystwo nowoczesne ludzi, którym się dobrze powodzi, jednem słowem, paskarzy. Wesoły kwartet kompanów-przyjaciół bogatego pana bankiera ustępuje miejsca słodkim zapewnieniom miłości ze strony zakochanego Stefana. Ordynarność i cynizm pana domu odmalowane z talentem dramatycznym Różyckiemu właściwym, scena samobójstwa ilustrowana z realizmem, a chór niewidzialny swoimi akordami pełnymi smętku prowadzi nastrojowo do końcowej apoteozy efektownie kończącej operę.

Muzyka „Erosa i Psyche" łatwą nie jest, a to tak dla wykonawców jak i dla słuchacza. Trzeba się w nią wsłuchać, trzeba ją przetrawić, zrozumieć, a wtedy otworzą się wszystkie jej piękności, ukryte często zbyt głęboko. Punktem wyjścia dla niej było bez wątpienia dzieło dramatyczne, które operą nazwać trudno, „Pelleas i Melizanda" Debussyego. Ale Różycki zbyt jest realnym i praktycznym, by nie dojrzeć niepraktycznych stron dramatycznej muzyki francuskiego modernisty. Dlatego nie pogardza on silniejszymi tonami i barwami, a orkiestrę swą w przeciwieństwie do Debussyego, wyposaża silnie, instrumentuje soczyście i pełno i nie gardzi efektami silnymi. Półcień pastelowy panuje w obrazie pierwszym i trzecim, akt drugi i czwarty mają dużo ruchu, a obraz ostatni w stylu Ryszarda Straussa jest godnem ukoronowaniem całego dzieła. Inwencja kompozytora nie słabnie ku końcowi, jak to często bywa, ale przeciwnie powiedzielibyśmy, że jest pewna gradacja od aktu pierwszego ku dalszym, a akt ostatni jest najlepszym.

Bez przesady jednak powiedzieć można, iż tak, jak się sprawy obecnie mają, jest „Eros i Psyche" najlepszą, najwięcej wartościową współczesną operą polską. Dzieł tego pokroju i wartości nie wiele mamy w naszej, stosunkowo ubogiej, literaturze muzyczno-dramatycznej. I dlatego było obowiązkiem teatru naszego pokazać ją publiczności lwowskiej, a obowiązkiem tej publiczności znowu jest okazać się godną tego, że podano jej nowoczesną rzecz polską, rzecz tak wielkiej wartości i dzieło wielkiego talentu.

A ujrzymy je w wykonaniu najlepszych sił naszych i z nakładem pracy całego personalu operowego. Bo, jak to już powiedziałem, jest to dzieło bardzo trudne dla wykonawców. To też młody kapelmistrz dr. Rodziński, któremu sam autor wykonanie dzieła swego powierzył, pracował bez wytchnienia z orkiestrą, która ma zadanie najtrudniejsze, z chórami, nie nawykłemi do takich zadań i z solistami, niezbyt przyzwyczajonymi do dzieł nowoczesnych. Bo opera nasza, niestety od dłuższego czasu znajduje się w zastoju, nie wychodząc z zaczarowanego koła kilku najbardziej ogranych oper. Winę tego składa się właśnie na trudności połączone z wystawieniem „Erosa i Psyche", które to dzieło wymagało tak wielu prób, jak żadne przed niem. Miejmy nadzieję, że praca artystów nie pójdzie na marne i publiczność lwowska, której muzykalność sławną jest na całą Polskę, okaże się naprawdę godną tej sławy i przyjmie, jak należy dzieło polskiego kompozytora, które Warszawa poznała i oceniła jeszcze przed dwoma laty. Partję tytułową, jedną z największych i najtrudniejszych, jakie są w literaturze operowej, kreuje p. Korolewicz-Waydowa, partnerem jej jest p. Łowczyński. Partję Blaksa, trudną i niewdzięczną ale efektowną, wykona p. Okoński, piękną pieśń błędnego rycerza odśpiewa p. Woliński, mniejsze role wykonają pp. Ostrowska, Małecka, Horner i Sieroszewski.

E. Walter

—o—

sprawdziły się. Przeciwnie, ceny towarów poszły w górę czego dowodem poważne rozruchy, a nawet strajki na tle drożyźnianem.

Natomiast w obrocie zagranicznym ostemplowane banknoty czeskie i południowo - słowjańskie uzyskały znaczną zwyżkę. I gdyby wszystkie państwa przeprowadziły były równocześnie ostemplowanie, okazałyby się bezwzględnie pozytywne rezultaty. Że jednak nie miało to miejsca, przeto wyższy kurs koron czeskich i jugosłowjańskich zachęcił spekulantów do podrabiania, łatwego zresztą do naśladowania stempla. W ten sposób powstał pokup na niestemplowane korony, ilość ich znacznie zmniejszyła się, a kurs zaczął podnosić się. Również i w polskich miastach władze wykryły kilkanaście fabryk fałszywych stempli.

W ten sposób do państw stemplujących korony napływają korony z fałszywym stemplem, wpływając na ich zniżkę, z państw zaś, które stemplowania nie przeprowadziły, odpływają korony, podnosząc ich kurs. Jest też rzeczą stwierdzoną, że ilość koron w państwie polskiem znacznie spadła, a według oświadczenia ministra skarbu Grabskiego, ilość ich wynosi ponad 7 miljardów. W związku z tem kurs ich w stosunku do marki polskiej zaczął się poprawiać. Przyczyniły się tu również dość ożywione stosunki handlowe Małopolski z sąsiadami; nielegalnie wywożono różne produkty (do Wiednia, na Węgry itd.), przyjmując chętnie w zamian niestemplowane korony, stąd wzmógł się pokup na nie. Wreszcie ostatnio decydujący wpływ wywarła tu spekulacja, która usuwając znaczne ilości koron z obiegu, podniosła sztucznie ich kurs. A dopomogła jej panująca powszechnie drożyzna, która zniewala nietylko specjalnie włościan, ale wszystkie prywatne gospodarstwa do rezerwowania sobie znaczniejszych zapasów gotówki na bieżące wydatki, zwlaszcza, że polityka banków, obniżająca stopę procentową od wkładek na 2 proc., oraz utrudniająca obrót kapitałami z powodu różnych zastrzeżeń, uniemożliwia poprostu lokację gotówki.

Na podstawie tego należy stwierdzić, że skutkiem dotychczasowego nieostemplowania koron w państwie polskiem, znacznie poprawiła się sytuacja posiadaczy koron. Korona w stosunku do marki polskiej w przeciągu pięciu miesięcy podskoczyła z 47 do 80 marek za 100 koron. Nie należy jednak zapominać, że na ostatnią gwałtowną zwyżkę kursu wpłynęła głównie spekulacja, czyli moment nieobliczalny, który raz faworuje marki (w sierpniu ub. r. kiedy płacono za 100 marek 220 koron), to znowu korony. Skoro więc wyżej podane czynniki poza spekulacją potrafiły dodatnio oddziałać na kurs koron, analogiczny wywrą wpływ na kurs marek polskich. Często słyszy się zdanie, że niestemplowane korony, choć nisko, ale przecież są notowane na giełdach zagranicznych, gdy marki polskie nie. Dziwni ludzie, malkontenci z urodzenia, umieją tylko zarzuty czynić, ale wyrozumieć nie chcą, że na wszystko to pracy potrzeba, i to skoncentrowanej pracy wszystkich. Wszak i przed wojną, nim dopuszczono jakiś papier do notowania na giełdzie, musiano się zaznajomić z jego realną wartością. Zresztą na pocieszenie (a może zmartwienie) tych zwolenników koron należy zanotować fakt, że Szwajcarja oświadczyła już oficjalnie wykluczenie niestemplowanych koron z obiegu, a ten los czeka wszystkie bezpańskie korony.

Skoro całe społeczeństwo stanie zgodnie do uczciwej pracy produktywnej, musi się podnieść gospodarstwo społeczne i wykazać zwyżkę na barometrze stosunków walutowych które są ich odzwierciedleniem. Jest jednak czynnik, który może działać dodatnio na wysiłki społeczeństwa, albo je zneutralizować, albo wreszcie zaszkodzić. A jest nim państwo. Nadmierny spadek walut w czasie światowej wojny był wynikiem olbrzymich wydatków państwowych które na długo zniweczyły równowagę w budżetach oraz bilansach płatniczych. Na pokrycie tych wydatków służyły miljardowe emisje banknotów. — A więc przyczyna zła leżała w nadmiernych wydatkach. Coraz więcej osób żyło kosztem państwa, a praca tych miljonowych rzesz biorących udział w wojnie, lub zatrudnionych w przemysłach zmilitaryzowanych, nie była produkcyjną, lecz raczej destrukcyjną. Skoordynowana praca państwa z działalnością społeczeństwa powinna pójść w kierunku zmniejszenia wydatków, wówczas mniejsze będą emisje pieniądza, a wartość jego podniesie się. U nas olbrzymie koszty pochłania wojna z bolszewikami. To też kwestja ta nie może być rozpatrywana zpunktu widzenia zagranicznych pochwał i komplimentów (dawniej byliśmy „przedmurzem", teraz mielibyśmy być „drutem kolczastym"), lecz musi być kształtowana na zimno, z ołówkiem w ręku, uwzględniając w równej mierze argumenty tak politycznej jak i ekonomicznej natury.

Dr Fr Tomanek

Sejm o polskiem morzu.

IZBA UCHWALA ZAŁOŻENIE PORTU NAD BAŁTYKIEM.

Warszawa (Pat.). Wczorajsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 4'35 po południu. Marszałek zagaił posiedzenie dłuższem przemówieniem, poświęconem uczczeniu

wielkiej chwili historycznej objęcia prastarych ziem polskich

przez państwo polskie i dotarcia wojsk naszych do Bałtyku. Posłowie wysłuchali przemówienia stojąco. Marszałek wyraził **hołd ludności pomorskiej** która przez półtora wieku opierała się zapędom germanizacyjnym najeźdźcy, a przez to uchroniła Pomorze polskie od tego, że nie stało się takiem samem cmentarzyskiem słowiańskiem, jak okolice nad Łabą i Odrą. W pokoju wersalskim uzyskaliśmy brzeg morza, ale **nie odzyskaliśmy Gdańska** (Głosy: Odzyskamy). Ważnem zatem zadaniem naszem być musi **budowa własnego portu na własnej ziemi**. Następnie marszałek zwrócił się z apelem do ludności obszarów plebiscytowych, wobec której zaborca usiłował rzucić potwarz na Rzeczpospolitą, mówiąc, że Polska jest państwem, które stacza się ku przepaści finansowej i znajduje się w zupełnej anarchji. Dziś dopiero możemy **odeprzeć te kłamstwa**. Prawda, że życie u nas jest ciężkie, ale jest to z tego powodu, że **zaborcy zabrali nam miljard zapasów żywności i surowców i zniszczyli nasze urządzenia przemysłowe**. Jeżeli kto sprawiedliwie osądzi to, co Polska w ciągu roku zrobiła na wszystkich polach życia państwowego pomimo toczącej się wojny, ten zrozumie, że **Polska może z otuchą patrzeć w przyszłość**. Rodaków na ziemiach polskich marszałek ostrzega, ażeby nie przyjmowali na siebie jarzma wrogów i zasyła im starodawne hasło polskie: „Prawda zbawieniem".

Mowę tę marszałka posłowie w kilku miejscach przerywali hucznymi oklaskami i okrzykami. Po jej skończeniu odezwały się w Izbie huczne brawa i oklaski.

Następnie marszałek

powitał przybyłych do sejmu przedstawicieli rodaków naszych w Ameryce

pp. Smulskiego, prezesa wydziału narodowego w Ameryce, ks. rektora Zapałę i ks. Bronisława Celichowskiego i zwrócił uwagę, że wychodźcy nasi przejęli się w Ameryce amerykańską zasadą dostojności pracy ludzkiej. W tym duchu składa marszałek hołd całemu wychodźctwu Stanów Zjednoczonych. (Oklaski i brawa na prawicy i w centrum).

Z porządku dziennego p. **de Rosset** (mieszcz.) referował sprawę wniosku swego i p. **Anusza** (lud.) i tow. o utworzenie **sejmowej komisji morskiej**. Z inicjatywy komisji wojskowej powstała tymczasowa komisja morska, złożona z delegatów komisji wojskowej, zagranicznej, przemysłowo - handlowej, wodnej i komunikacyjnej. Ustaliła ona następujący program pracy: 1) w zakresie ministerstwa spraw wojskowych sprawy dotyczące departamentu marynarki; 2) w zakresie ministerstwa przemysłu i handlu sprawy floty handlowej i morskiego prawodawstwa handlowego, przewozu emigrantów i t. p.; 3) w zakresie ministerstwa spraw zagranicznych sprawy dotyczące traktatu z Gdańskiem, sprawy związane z międzynarodowem stanowiskiem Polski, jako państwa morskiego; 4) w zakresie ministerstwa robót publicznych roboty nadbrzeżne i forty nad Bałtykiem; 5) w zakresie ministerstwa kolei sprawy kolejowe, drogowe i urządzeń portowych; 6) inne pokrewne sprawy.

Na wniosek p. de Rosseta Izba przyjmuje do wiadomości to ustanowienie tymczasowej komisji morskiej.

Przystąpiono do sprawy

projektu budowy portu morskiego na lewym brzegu Wisły

w województwie pomorskiem, oraz pogłębienia Wisły od Bałtyku do projektowanego portu.

P. de Rosset (mieszcz.) przypomina, że **delegacji posłów polskich** do b. parlamentu niemieckiego, przybyłej do Warszawy, powiedzieliśmy: Bez Gdańska nie ma Polski". Każdy z narodów sojuszniczych coś Polsce dał, ale równocześnie pragnął także Polsce i coś narzucić. **Anglja narzuciła nam nowotwór Gdańska który będzie na organizmie młodej Polski, nie do zniesienia**. Sejm jednak skorzystał z prawa, które mu przysługuje na podstawie traktatu wersalskiego i postanowił przystąpić **do budowy własnego portu**. Nie jest to bluff polityczny, ale realną rzeczywistością. Zważywszy, że Gdańsk nie jest dziś dostatecznie rozwinięty, musimy myśleć o tem, aby brzegi Wisły przysposobić do zadań, jakie Polska wkłada na swoje barki. Wszystkie stronnictwa dążą do wytworzenia wielkiej ekonomicznej siły, do której kluczem i wrotami będą Wisła, Gdańsk i Bałtyk. Jest to początek wielkich nakładów pracy, które Polska, jako państwo morskie wykonać musi.

Minister robót publicznych Kędzior

stwierdził, że konferencja pokojowa **pozbawiła nas nietylko Gdańska ale i 3 powiatów gdańskich**, pozostawiła nam jednak możność pogłębienia jeziora Czernowickiego i doku piaśnickiego. Tymczasem 28 czerwca z r. pociągnięto granicę przez potok Piaśnica i przez jezioro Czernowickie, a także odpadła część powiatu puckiego, które zostały przyłączone do Pomorza. **Ta zmiana jest skierowana przeciwko Polsce aby jej nie dopuścić do morza**. Art. 101 traktatu wersalskiego przewiduje zawarcie konwencji wolnego miasta Gdańska z Polską. W jakim stopniu konwencja ta będzie korzystna, zależeć to będzie od Gdańska, gdyby jednak konwencja ta nie była dla nas wygodną, rząd powinien obmyśleć z góry środki, któreby **uniezależniały Polskę od dobrej woli wolnego miasta Gdańska**. Trzeba tedy zbudować własny port morski na własnem terytorjum. W tym kierunku wyłoniły się dwa projekty, a mianowicie, aby połączyć morze kanałem obwodowym wzdłuż zachodnio - południowej granicy wolnego miasta Gdańska z lewym brzegiem Wisły na terytorjum Polski. Kanał ten wynosiłby 85 km. długości, byłby jednak trudny do wykonania, ponieważ brzeg Wisły wznosi się 5 m. ponad morze, gdy tymczasem najwyższy punkt Szwajcarji kartuskiej ma 200 m. ponad morzem. Trzebaby zatem zbudować śluzy, któreby podnosiły statki z morza do wysokości Wisły. Projekt ten należy zatem uważać za niewykonalny. Wykonalnym byłby jednak projekt drugi, t. j. **połączenia portu morskiego na lewym brzegu Wisły zapomocą Wisły z morzem**. Odległość od Bałtyku do przyszłego portu wynosić będzie 30 km. Należałoby pogłębić Wisłę, aby mogła przyjąć statki morskie. Obecnie Wisła wpada do morza pod Schieweahorst. Rząd wnosi przeto projekt nowego portu na lewym brzegu Wisły, oraz połączenie tego portu z morzem Bałtyckiem za pomocą **pogłębienia Wisły**. Dogodniejsze byłoby połączenie kanałem, lecz ponieważ kanał ten przechodziłby przez terytorjum wolnego miasta Gdańska, projekt taki nie byłby zatem wykonalny. Minister prosi o przyjęcie wniosku rządowego.

Po przemówieniu p. **Daszyńskiego** (p. p. s.) Izba uchwaliła zamknięcie dyskusji, poczem **wniosek przyjęto jednomyślnie**.

Przystąpiono do rozprawy nad sprawą założenia doświadczalnej **stacji naukowej oceanologiczno - rybackiej**. Odnośny referat w tej sprawie jest dziełem profesora uniwersytetu warszawskiego p. Kiernika. Komisja wnosi, aby stację taką założyć. Izba wniosek ten po przemówieniu **p. de Rosseta** przyjmuje.

Sprawę

zagospodarowania odłogów gruntowych w Rzeczypospolitej na ziemiach wschodnich

referował p. **Dąbski** (lud.). Referent powoływał się na statystykę, z której wynika, że **w Polsce jest 6 miljonów morgów ziemi odłogiem leżącej**. Ażeby te obszary uprawić, a tem samem uruchomić równocześnie warsztaty pracy rolnej, trzeba na początek wyasygnować **miljard marek**. Mówca wnosi, aby sprawę odesłać do komisji. Izba wniosek ten uchwala.

Przystąpiono do obrad nad potrzebą założenia **filji Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej w głównych miastach Stanów Zjednoczonych**. Po dyskusji, w której głos zabierali pp. **Radziszewski** (nar. lud.), **Stapiński** minister poczt i telegrafów p. **Tołłoczko** i Jan **Dąbski** (lud.), przyjęto wniosek komisji o założenie rzeczonych filji.

P. Chaniewski (praca konst.) **referował sprawę rekwizycji zboża u rolników** rekwizycji stosowanej bezwzględnie i bez zabezpieczenia koniecznych potrzeb gospodarczych.

P. Okoń żąda względnego traktowania rolników przez władze wojskowe w czasie rekwizycji zboża i

wnosi rezolucję, wzywającą rząd do udzielenia rychłej pomocy powiatom Małopolski, szczególniej dotkniętym rekwizycjami, oraz zwolnienia od dalszych rekwizycji. Wniosek p. Chaniewskiego przyjęto, odrzucono natomiast rezolucję p. Okonia.

Marszałek donosi Izbie o śmierci p. Bernarda Sterna z Buczacza i poświęca mu kilka słów wspomnienia. Izba uczciła pamięć zmarłego przez powstanie. Po odczytaniu szeregu interpelacji i wniosków nagłych, które odesłano do różnych komisji, posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie sejmu w piątek o godzinie 4 po południu.

—o—

Mowa plebiscytowa posła Daszyńskiego.

Warszawa (Pat.). Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wygłosił poseł Daszyński mowę, wskazawszy na krzywdzące nas stanowisko koalicji w sprawie plebiscytów na zachodzie i Gdańska, tak dalej mówił:

Wysoka Izbo!

Kiedy między Polską a Gdańskiem ma stanąć umowa w najbliższych kilku tygodniach jednocząca i regulująca stosunek Gdańska do Polski powrotu do kraju którego jest portem, w tym czasie Polska nie powinna być bezbronną powinna walkę sobie narzuconą — bezkrwawą walkę — podjąć i przeprowadzić

Jednym z kroków, jednym z czynników tej walki, jest wniosek, który oto jest na porządku dziennym. Jest to pogłębienie Wisły i zbudowanie portu polskiego na polskiej ziemi tak, jak gdybyśmy musieli się liczyć z ewentualnością nie utraty Gdańska, ale połowicznego prawa korzystania z portu gdańskiego.

Warszawa gości w tych murach deputację Gdańska. Pośród tej deputacji jest 16 socjalistów niemieckich, 8 Scheidemanowców, 8 niezawisłych socjalistów. Niechaj wywiozą z Warszawy to jedno zdanie i to jedno przekonanie i niech dadzą znać braciom swoim i towarzyszom w Niemczech, że na tym punkcie socjaliści są w pierwszych szeregach walki o duszę narodu polskiego i o ziemie polskie (brawa), że nie jest to walka słowem jedynie prowadzona, że ten górnik polski na Śląsku, który w obronie swego szybu dał się powiesić u wejścia do szybu przez czeskiego najeźdnika, był przewodnikiem socjalistycznej grupy miejscowej (brawa). Niechaj wiedzą o tem, że z pośród tysięcy tych Ślązaków, którzy porwali za broń, aby koniec położyć katastrofie systemu Hörsinga i spółki, połowa — to byli socjaliści polscy, górnicy Górnego Śląska. Niech wiedzą, że fakty te, to nie przypadek, że to dalszy ciąg nie słabnącej nigdy walki o prawa, że nie ma braterstwa międzynarodowego między braćmi z których jeden jest w kajdanach a drugi jest wolny (Brawa). Wszyscy muszą być wolnymi, by wszyscy mogli się stać braćmi. (Brawa). Niech wiedzą dalej, że Polska — to nie żebrak międzynarodowy że Polska nie łasce chwili zawdzięcza swoją dzisiejszą wolność, że nie ma narodu w Europie któryby w stu kilkudziesięciu latach niewoli tak jak Polacy dziesięć razy chwytali za broń dziesięć razy praw swoich przeciw innym przeciw największym broni przemocom To, co przyszło przyszło nie jako dar, ale jako prawo, którego się nigdy nie wyrzekliśmy i wyrzec się nie możemy, a gdybyśmy się wyrzekli, obyśmy w tej samej chwili zginęli. (Brawa).

Dlatego Polska z przeszłości swej siły swoje czerpać może. Ale o ile większą okaże się ta siła, jeżeli spojrzymy w przyszłość.

Niech przy Polsce opowie się Górny Śląsk, niech opowie się Śląsk Cieszyński, niech staną Warmiacy i Mazurzy, Orawczycy i Spiszowiacy, a wówczas Polska będzie krajem, który jak żaden kraj w Europie, będzie mógł spojrzeć tej przyszłości w oczy. I nieprawdą jest, że w Polsce — jak to nam zawsze w twarz ciskają — rządzą magnaci, wspomagani przez lichwiarzy, albowiem tu nie drzemie, ale żyje, rozwija się i walczy siła ludu, chłopa i robotnika polskiego.

A przyłączenie tych terenów spornych, tych terenów zakwestjonowanych jeszcze wzmocnić jest w stanie tę siłę dwukrotnie i trzykrotnie. Polska z Górnym Śląskiem Polska ze Śląskiem Cieszyńskim, Warmją Mazurami, ze Spiszem i Orawą — zaiste będzie to Polska chłopa i robotnika raczej, a nie pana i kapitalisty. Tak się zarysowuje ekonomiczna i społeczna przyszłość tego kraju.

—o—

SPRAWA APROWIZACJI I GRUNTÓW LEŻĄCYCH ODŁOGIEM

Warszawa (Pat.). Komisja aprowizacyjna wysłuchała referatu p. Misiołka (soc.) w przedmiocie projektu noweli do ustawy o obrocie ziemiopłodami. Projekt normuje dla ministerstwa aprowizacji w zastosowaniu do gospodarstw powyżej 40 morgów prawo zaprowadzenia przymusowego wykupu, poniżej 40 morgów prawo wykupu wszelkich jadalnych ziemiopłodów. P. Wasilewski (lud.) zgłosił wniosek o przejście nad projektem do porządku i wezwania rządu o przedstawienie projektu ustawy o handlu zamiennym dla zdobycia zboża pozostałego po zasiewach wiosennych. Komisja 16 głosami przeciwko 9 odrzuciła wniosek p. Wasilewskiego i przyjęła projekt ustawy wedle referatu p. Misiołka.

Na flotę polską.

Sokołów. (PAT). Sejmik pow. sokołowskiego jednomyślnie uchwalił datek na budowę floty w sumie 100.000 marek.

Czesi w ciągu 10 dni opuszczą tereny plebiscytowe spiskie i orawskie.

Nowy Targ. (Pat) Biuro prasowe komitetu plebiscytowego spisko-orawskiego. Dnia 8. b. m. o godz. 8 wieczorem przyjechała do Starej Wsi na Spiszu międzynarodowa podkomisja plebiscytowa. Popołudniu tegoż dnia była podkomisja w Krempachach, Frydmanie, Nowej Wsi Białej i Niedzicach, i zapowiedziała usunięcie wojska czeskiego oraz objęcie rządów na Spiszu najdalej do 10 dni, o ile stan dróg, zasypanych śniegiem, na to pozwoli.

Granica czeska na Śląsku raciborskim.

Praga. (PAT). Cz. b. pr. Wczoraj przybyła do Pragi komisja koalicyjna, która się ma zająć definitywnem ustaleniem granic czesko-słowackiej republiki na Śląsku raciborskim. Na czele tej komisji stoi francuski pułkownik Ufler.

Bolszewicy o położeniu militarnem.

Wiedeń. (PAT.) BK. z Moskwy. Sprawozdanie z frontu rosyjskiego z 10. b. m. Na froncie północnym w okolicy Dźwiny i Onegi toczą się pomyślne dla nas walki. Na froncie zachodnim został nieprzyjaciel spędzony ze wzgórza na wschód od Welyke Selo. Ściganie trwa dalej. Na froncie południowym i zachodnim postępują wojska czerwone po obu stronach linji kolejowej na północny zachód od Korosteń. W kierunku Kamieńca Podolskiego osiągnęły nasze wojska linję 20 wiorst na południe i zachód od Baru. W okolicy Odessy stoją wojska czerwone 50 wiorst na północny wschód od Tyraspola.

TRAKTAT POKOJOWY PRZED SENATEM AMERYK

Paryż (Pat.) Hawas z Waszyngtonu. Senat przyjął 60 głosami przeciwko 10 wniosek o natychmiastowe przystąpienie do dyskusji nad traktatem pokojowym.

Danja wygrywa plebiscyt.

Wiedeń. (PAT.) BK. z Kilonji. Do godz. 3·30 rano obliczono 20.924 głosów na rzecz Niemiec, 55.279 na rzecz Danji. Rezultat w szeregu gmin wiejskich nie jest jeszcze znany.

Konferencja ambasadorów obraduje nad pomocą dla Austrji.

Wiedeń. (Pat) B. K. z Paryża 10 b. m. Konferencja ambasadorów odrzuciła żądanie rządu niemieckiego, by pozwolono mu zatrzymać służbę lotniczą dla celów politycznych, wysłuchała następnie ekspose austrjackiego sekretarza stanu dla spraw finansowych dr. Reissa, który przedłożył swój program celem uwolnienia Austrji od jej ątrasznego położenia. Konferencja postanowiła rozpocząć natychmiast obrady nad kwestjami gospodarczemi, dotyczącemi Austrji.

Polskie morze.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego").

Gdynia. Miasteczko nasze przeżywało we czwartek 5. bm. górne chwile. W dniu tym za staraniem zarządu gminy odbył się uroczysty obchód dla zamanifestowania radosnych uczuć z powodu dotarcia wojsk polskich — w rewindykacji ziem naszych — do wybrzeża morza Bałtyckiego.

Solenne dziękczynne nabożeństwa w kościele, cerkwi i synagodze rozpoczęły uroczystość, a następnie członkowie zarządu gminy, przedstawiciele władz i urzędów, tudzież wszystkich kooperatyw i towarzystw zebrali się w przystrojonej zielenią i dywanami sali gminnej, gdzie na pierwszym planie wspaniale udekorowany, widniał wizerunek Naczelnika państwa.

Komisarz miasta p. Deyczakowski, przedstawił zebranym, epokowe, w rozwoju naszego narodu — zdarzenie uzyskania dostępu do morza. Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć niepodległej, zjednoczonej Polski i Naczelnika państwa, któryto okrzyk zebrani z zapałem powtórzyli.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu zarządu gminy, uchwalono jednogłośnie z funduszów gminnych przeznaczyć 2.000 K. na budowę floty polskiej, oraz wraz z przedstawicielami towarzystw i kooperatyw wysłać depesze do Naczelnika państwa, Sejmu i rządu. Chorał „Ojczyznę wolność pobłogosław Panie", zakończył podniosłą uroczystość.

Z operetki

„Obieżyświat" (der Weltenbummler), operetka w 3 aktach Ryszarda Falla, tekst Bedy i Landaua, przekład Marcelego Marka.

Myślałby kto, że operetka ta nazywa się „Obieżyświat" dlatego, że obiegłszy cały świat dostała się wreszcie do Lwowa. Otóż mogę zapewnić, że nie obiegła ona świata i nie obiegnie. Nie mamy po temu żadnych danych, a że się dostała zamiast innych lepszych na scenę naszą, powodem jest zapewne to, że prawo wystawienia jej otrzymano za tanie pieniądze. Ale, jak mówi przysłowie: „Tanie mięso psy jedzą". Choć... czy w czasach obecnych jest jakie tanie mięso?... Lada ochłap kosztuje dużo, a całe przysłowie jest obecnie bez znaczenia, gdyż ktoby w obecnych czasach dawał mięso psom, skoro sam nie może go dostać. „Obieżyświat" jest właśnie takim operetkowym ochłapem, rzuconym przez dyrekcję zwolennikom lżejszej muzyki. Akcja słaba, humoru bardzo mało, a muzyka? Jeżeli ktoś nazywa się „Fall", jest bratem sławnego kompozytora „Księżniczki dolarów", „Rozwódki" i „Róży z Stambulu" a przytem na chrzcie (o ile go ochrzczono) otrzymał imię twórcy „Zmierzchu bogów", to oczywiście musi on komponować albo wielkie opery, albo co jest znacznie intratniejsze, operetki. P. Ryszard Fall (nie Rudolf, jak mylnie głosi afisz) napisał też kilka operetek, które grywano przed laty we Wiedniu. Nie ma on jednak inwencji swego brata, Leona a jeśli tam czasem wpadnie mu do głowy jakiś niezły walczyk, to o niczem jeszcze nie świadczy, bo wiemy, że czasem i miljonerom-nafciarzom trafi się taki „casus pascudeus".

Jedno, co na pochwałę tej operetki powiedzieć można jest to, że jest moralną. Bo czyż mozna sobie wyobrazić coś moralniejszego, jak to, że taki obieżyświat naprowadza na drogę cnoty swą bratowę otrzymując w nagrodę za ten szlachetny czyn rączkę jej siostrzyczki. Nie wiem, czy ja byłbym tak moralnym zwłaszcza mając do wyboru p. Lipowską i Załęską. Ale p. Miłosza wolał p. Załęską... To jego rzecz. Moralności stało się zadość i w tem leży główna wartość operetki. Nie wszyscy jednak chcą to uznać i zapewne dlatego, loża kasyna szlacheckiego, zwana tak brzydko u nas „końską", świeciła pustkami. Był w niej tylko p. Krzeczunowicz.

Nasi artyści nie byli także (nie wiem czy z tego powodu samego) w swoim sosie. Grali blado i bez przekonania. Taki Folański, który zwykle zabawia wszystkich, był całkiem nudnym tatusiem, a p. Lipowska starała się miejscami po-

kazać swój ładny głos, ale nic więcej. A to w operetce za mało. Nowymi nabytkami operetki są p. Milosza i pna Zalęska. Siły to wcale dobre, poznać, że dość rutynowane. Oboje byli niedysponowani, chrząkali i kaszlali, co w okresie panowania hiszpanki jest aż nadto zrozumiałe. O komizm dbal p. Justian i Szumer, a dobrą postać tęgiego „podlota“ w sukience a la bebè dała p. Bulgiewicz. Po raz pierwszy przy pulpicie kapelmistrza stanął p. Tadeusz Seredyński. Widać w nim brak rutyny, ale zarazem poznać, że jest muzykiem dobrym, który nawet to swoje zadanie pojmuje poważnie, może nawet za poważnie. Bo muzyka p. Falla, brata sławnego Falla na to nie zasługuje.

E. Walter.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Eulalji p. m.; gr. kat. Trech Swiat. Jutro rz. kat. Katarzyny p.: gr. kat. Kyra i Joana. — Wschód słońca 7·19. zachód 5·15.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W czwartek „Fantazy“.

W piątek po raz pierwszy „Eros i Psyche“, opera w 5 obrazach L. Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim Hornerem i Sieroszewskim.

—o—

We Lwowie.

— **Generał Henrys** przyjechał z Warszawy do Lwowa wczoraj o g. 12. w południe. Na dworcu powitali go gen. delegat dr. Gałecki, wiceprezydent miasta dr. Stahl, generał Nowotny, pułkownik Linda i francuska misja z pułk. de Renty na czele.

— **„Boje floty polskiej 1626—1628“** Na ten temat staraniem Towarzystwa Kresów Pomorskich (Koła lwowskiego), ku uczczeniu wiekopomnej chwili odzyskania „polskiego morza“, mówić będzie w piątek 13. bm. o g. 6-tej wieczorem w sali miejskiego muzeum przemysłowego dr. Czołowski. Odczyt ilustrowany będzie szeregiem przezroczy, z rz.dkich, przeważnie nieznanych rycin, obrazów itd., odnoszących się do naszej marynarki. Dochód z wstępów przeznaczony na cele plebiscytowe.

— **Wiec młodzieży akademickiej.** Wczoraj wieczorem obradował w sali czytelni akademickiej wiec młodzieży wyższych zakładów naukowych w sprawie zjazdu młodzieży akademickiej z całej Polski w Warszawie. Na wiec przybyli rektor uniwersytetu dr. Halban i rektor politechniki dr. Matakiewicz. Obrady zagaił prezes czytelni p. Mendys, zaznaczając, że w obecnych zmienionych warunkach otwiera się nowe życie dla młodzieży i właśnie zjazd w Warszawie ma nakreślić kierunki pracy. Następnie przewodniczący lokalnego komitetu organizacyjnego p. Rumun przedłożył sprawozdanie z przedwstępnych prac zjazdowych i postulaty, jakie młodzież lwowska przesłała już komitetowi organizacyjnemu w Warszawie. Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości i uchwalono domagać się od zjazdu, aby na plenarnem posiedzeniu traktowano przedewszystkiem sprawy samopomocowe i naukowe, a dopiero jako trzeci punkt sprawy polityczne. Przewodniczący lokalnych sekcji: samopomocy, naukowej i politycznej przedkładali kolejno rezolucje na zjazd, które wywołały ożywioną dyskusję. Ze Lwowa wyjeżdża na zjazd do Warszawy przeszło 20 delegatów.

— **Skandaliczna gospodarka Pata.** Sprawozdanie z wtorkowego posiedzenia sejmu, które wszystkie pisma krakowskie, zamieściły już w nocy z poniedziałku na wtorek w numerach wtorkowych, wychodzących o godz. 5 rano — otrzymaliśmy we Lwowie dopiero we wtorek przed południem. Mowę p. Daszyńskiego otrzymaliśmy we wtorek w nocy. Czy taka gospodarka nie jest skandaliczną, zasypują nas bzdurami, a rzeczy ważne, dają dopiero nazajutrz po pojawieniu się w pismach krakowskich. Czy na to nic ma rady? Możeby się nareszcie zajął tą sprawą kierownik lwowskiej filji Pata p. Krechowiecki!

— **Wieczory starożytnicze.** Wskrzeszając, przez wojnę zerwaną, tradycję dawnych wieczorów starożytniczych, którym prezydował ongiś niezapomniany Fr. Jaworski, a ożywiał szereg osób ze świata naukowego, literackiego, dziennikarskiego i zbierackiego, zainicjowała „stara gwardja“, co szczęśliwie przetrwała burzę wojenną, ciąg dalszy sympatycznych gawęd w tej samej „Szkockiej“, która od 1908 r. stała się ośrodkiem lwowskiego towarzystwa starożytniczego. Pierwsze takie posiedzenie odbyło się właśnie we wtorek w godzinach wieczornych przy udziale kilkunastu najpoważniejszych przedstawicieli „archeologji“ lwowskiej, którzy uchwalili zbierać się odtąd raz na miesiąc (w każdy wtorek po pierwszym) obowiązkowo, a co wtorku dobrowolnie. Pierwszy wieczór wypełniła pogadanka na temat najrozmaitszych aktualności starożytniczych, tudzież bliższe zapoznanie się wzajemne — a na ogół panował nastrój poważny, chociaż niewymuszony, dobrze rokujący o dalszej przyszłości „wieczorów“. Postanowiono zaprosić jeszcze kilka osób nieobecnych, starając się o odpowiedni dobór towarzystwa, by zachować kontakt między interesującymi się sprawami zabytków i dziedzin pokrewnych.

W pierwszym wieczorze wzięli udział następujący praktycy i teoretycy starożytnictwa: poseł Fr. Biesiadecki, M. Goldstein, B. Janusz, M. Kowarz, dr. I. Krzemicki, por. A. Liske, por. R. Mękicki, prof. M. Opałek, J. Reiner, T. Solski, dr. M. Treter, red. B. Wysłouch.

Na następny wtorek zaprosił p. A. Liske towarzystwo całe dla zaznajomienia ze swemi wspaniałemi zbiorami medaljonów, medali i odznak.

— **Miljonowa fundacja.** Były prezydent lwowsk. izby handlowej i były prezes zboru izr., p. Samuel Horowitz, złożył na ręce komisarza rząd. tutejszego zboru izr. dr. Jakóba Diamanda miljon koron w listach zastawnych z przeznaczeniem na seminarjum rabinackie we Lwowie.

— **Posiedzenie rady miejskiej,** odbędzie się dziś o god. 6. wieczór. Na porządku dziennym między innemi: Przyznanie wyższego dodatku osobistego suplentom gimn. im. król. Jadwigi. Zmiana nazwy szkoły wydz. żeń. im. Piramowicza na szkołę wydz. żeń. im. Lenartowicza.

— **Towarzystwo kresów pomorskich.** Dzięki inicjatywie inż. K. Szaynoka, zawiązało się w naszem mieście koło lwowskie towarzystwa kresów pomorskich, które od kilku lat istnieje w Warszawie i przed wojną już oddziaływało dodatnio na te kresy, kiedy nie marzyliśmy nawet o ich odzyskaniu. Dzisiaj, gdy to się stało, towarzystwo tem wydatniejszą, słowem i piórem, musi rozwinąć czynność w kierunku budzenia wszechstronnej znajomości i zainteresowania ogółu naszem pobrzeżem morskiem i polskiem morzem, wskrzeszenia i popularyzowania ich przeszłości, zachęcania, aby je poznać na miejscu i zbliżyć się do tego dzielnego ludu, który je uratował dla Polski.

W tym kierunku działać będzie i koło lwowskie, którego prezesem do walnego zebrania wybrano dra A. Czołowskiego. Poważny, patrjotyczny cel towarzystwa, powinien w niem skupić jak największą ilość członków. Zgłoszenia i wkładki (5 marek kwartalnie) przyjmuje archiwum m. (ratusz). W najbliższych dniach staraniem koła wygłoszony będzie odczyt z dziejów marynarki polskiej, ilustrowany przezroczami.

— **Z karty żałobnej.** We Lwowie zmarł w 80 r. życia Feliks Skrochowski, weteran z r. 1863, członek rady nadz. towarz. kred. ziemskiego.

— **Kursy kilimkarskie we Lwowie.** Wydział krajowy zamierza w najbliższym czazie zorganizować we Lwowie stałe kursy kilimkarskie. Stosowane będą pewne ulepszenia w tej dziedzinie, dalej wprowadzone będą roboty gobeliniarskie i o ile warunki sprzyjać będą, uprawiane będzie farbiarstwo wełny. Artystyczną stroną zajmie się komitet złożony z artystów. Techniczne kierownictwo obejmie dyrektor Jan Jurajda z Glinian. Liczba uczenic będzie ograniczona, co usprawiedliwionem jest szczupłością lokalu.

— **Dziwna kamienica.** Piszą nam: Dziwną kamienicą jest dom przy ul. Heleny Modrzejewskiej l. 7. Większe lub mniejsze kradzieże są w niej niemal na porządku dziennym. Przed rokiem okradziono bardzo dotkliwie w biały dzień mieszkanie prof. Cehaka wyrządzając mu szkodę, wynoszącą około 20 tysięcy koron, w grudniu z. r. mieszkańca tejże p. Biegańskiego, zaś urzędnika kolejowego p. Süsselsa okradziono również w biały dzień w ostatnią sobotę. Bezsprzecznie winien tu najwięcej dozorca kamienicy, który nigdy nie widzi, gdy złodziej z kamienicy wynosi całe tłumoki skradzionych przedmiotów. — Mieszkańcy tej uliczki zaniepokojeni bardzo temi kradzieżami, zagrażającemi ustawicznie utratą ich mienia, upraszają gorąco dyrekcję policji, energicznego nadkomisarza p. Łukomskiego i komendanta policji państwowej p. pułk. Hoszowskiego, ty ulicę H. Modrzejewskiej (boczna Grunwaldzkiej) zechcieli wziąć pod energiczną a baczną swoją opiekę.

— **Z izby sądowej.** Wczoraj zakończyła się rozprawa przeciw uczestnikom szajki rabusiów, o której donosiliśmy wczoraj. Karolinę Lisowek uznano winną współudziału w rabunku i skazano ją na 5 lat ciężkiego więzienia, Katarzynę Hryńczyszynową oskarżoną o to samo uwolniono od winy i kary. Za nabywanie rzeczy pochodzących z rabunku skazano Stanisława Świtlaka na 2 lata ciężkiego więzienia i Zofię Henik na 1 miesiąc więzienia. Jana Maksymowa, oskarzonego o nabywanie zrabowanych rzeczy uwolnił trybunał od winy i kary.

— **Co się stało ze skonfiskowanemi ciastkami?** W ostatnich paru dniach, jak o tem pisaliśmy, funkcjonarjusze urzędu walki z lichwą zabrali z cukierni Zalewskiego 2000 ciast i pewną ilość strucli, ponadto skonfiskowali ciasta w cukierni Kurka, Jurkiewicza i t. d. Nawet w poniedziałek, mimo, że ustalono, że wypiek ciastek dozwolony jest cukiernikom do 15. bm., zabrano na ulicy tacę ze 100 ciastkami, które chłopak z cukierni Sotschka niósł do bufetu teatralnego. Ze sfer dobrze poinformowanych donoszą, że ani szpitalik dziecięcy św. Zofji, ani klinika pedjatryczna, ani szpital powszechny, ani też inne nie otrzymały skonfiskowanych ciastek. A pamiętać trzeba, że chorzy, osobliwie dzieci, bardzo potrzebują dla odżywienia tak cukru jak i mąki. Opinja publiczna zaniepokojona jest tem, że skonfiskowane towary nie zawsze dochodzą tam, gdzie należy.

Możeby urząd walki z lichwą w komunikatach ogłaszał, komu oddaje skonfiskowane towary.

— **Zamach samobójczy.** Marja G., służąca Markusa Kanagury, skoczyła wczoraj w zamiarze samobójczym z II. p. realności przy ul. Gliniańskiej l. 23. Nieszczęśliwą służącą, która złamała obie nogi, odwieziono do szpitala. Przyczyną desperackiego kroku był wstyd i obawa przed aresztowaniem, gdyż posądził ją służbodawca o kradzież.

— **Ogień.** Od żelaznego piecyka zajęła się wczoraj drewniana ścianka w mieszkaniu Zygmunta Zimmermanna przy ul. Zamarstynowskiej l. 49. Ogień ugasiła straż pożarna.

— **Bandytyzm.** Na krakowskiem przed bożnicą napadło wczoraj rano kilku nieznanych indywiduów na Pinkasa Leitenaua, który przedwczoraj przyjechał do Lwowa z Drohobycza. Rabusie przytrzymali Leitenauowi ręce, rozpięli ubranie i zabrali z kieszeni portfel z 506 kor., oraz pugilares z 56 kor. Po dokonaniu rabunku zbiegli.

— **Aresztowanie za bigamię.** Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym fryzjera z Buska Leona Grünspana za wielożeństwo. Grünspan zawarł w kilku miastach związki małżeńskie z bogatszymi pannami. Następnie po okradzeniu ofiar uciekał. Dotychczas stwierdzono, że zawarł on nielegalnie śluby małżeńskie w Rohatynie i Tarnopolu.

W Polsce i na świecie.

— **Dar Narodowy dla Piłsudskiego.** Do Głównego Komitetu Daru Narodowego dla Piłsudskiego, Boduena 6, m. 2. wpłynęło 80.000 mk. 576 rubli i 95 koron, złożone przez 3 dywizyę Legionową brygadyera Berbeckiego, walczącą na kresach wschodnich.

Dar ten daje wymowny wyraz uczuć żywionych dla umiłowanego wodza i Naczelnika Państwa przez najlepszych i najdzielniejszych synów Ojczyzny.

— **Dr. Witold Chodźko,** podsekretarz stanu w ministerstwie zdrowia publ. zamianowany został kierownikiem tego ministerstwa. Donosi o tem „Monitor Polski“ z 9. lutego b. r.

— **Gołębie które się zasłużyły w czasie wojny.** W najbliższym czasie będzie otwarta w Paryżu wystawa rolnicza, na której na miejscu honorowem będą wystawione gołębie, które dokonały nadzwyczajnych czynów podczas wojny. Każdy z tych ptaków ma książkę, w której wypisano jego czyny wojenne. Między innymi będzie gołąb Nr. 767, który wśród niezmiernych trudności przeniósł wiadomość do komendanta Rynen, otoczonego w Pont - Vaux; potem gołąb Nr. 2006, który 6 stycznia 1917 przyniósł wiadomość do pewnego punktu o silnym ataku nieprzyjacielskim z zapewnieniem, że wojska francuskie będą trzymały te pozycje za wszelką cen

— **Z karty żałobnej**. Piszą nam: W Buczaczu zmarł po dwudniowej chorobie w 39 roku ks. prof. Józef Wrucha, kanonik, katecheta gimn., kierownik bursy, prezes rady opiekuńczej i wiceprezes polskiej organizacji powiatowej. Zmarły należał do ludzi, dla których praca nad odbudową zmartwychwstałej ojczyzny, była sama w sobie celem — dla niej to wszystkie swe siły poświęcał.

Śmierć jego wywołała powszechny żal. Dnia 3. bm. o godz. 4 pop. odbyła się eksportacja zwłok z bursy, której śp. zmarły był najlepszym kierownikiem do kościoła parafialnego, skąd na drugi dzień rano odprowadzono zwłoki na cmentarz. Nieprzeliczone tłumy inteligencji i włościaństwa tak z miasta, jakoteż całego powiatu odprowadzały na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki kapłana-patrjoty.

— **Tortury kolejowe**. Z Warszawy donoszą: „Skutkiem zarządzenia dyrekcji kolejowej, pociągi nadchodzące do Warszawy z Kielc, Radomia i Dęblina (a więc i pociąg nadchodzący ze Lwowa przez Lublin), które dotychczas przychodziły na st. Warszawa (dworzec kolei warszawsko-wiedeńskiej przy ul. Marszałkowskiej) i odchodziły z tejże stacji, obecnie, przy zmniejszeniu pociągów do 1 trzeciej części, „wobec ciasnoty dworca" są skierowane na st. Warszawa - Brzesko. Z powodu tego zarządzenia wyrządzono podróżnym niesłychaną krzywdę.

Wydostanie się z dworca brzeskiego na Pradze do centrum miasta staje się utrapieniem dla podróżnych. Wśród deszczu i błota trzeba brnąć 4—5 kilometrów piechotą! Normalnie, na stacji niema dorożek, specjalnych tragarzy lub też posłańców do odniesienia rzeczy do Warszawy również niema, a jeśli się znajdą, to trzeba zapłacić czy to dorożce, czy to posłańcowi minimum 40—50 marek i tylko kilka osób szczęśliwych, a reszta co ma począć?

Ludzie starsi, kobiety, dzieci i chorzy wśród zimna i słoty muszą wędrować do miasta pieszo, a w każdym takim pociągu normalnie przyjeżdża do 600 osób.

Łatwo sobie wyobrazić rozpacz i narzekanie tych licznych rzesz podróżnych.

Z wyjazdem jest prawie taż sama udręka, połączona z kosztami i stratą czasu. Czyż można tysiące ludzi skazywać codziennie na takie katusze?"

— **Organizacja pracy**. Piszą nam z Warszawy: Instytut organizacji pracy podjął badania nad dotychczasowem zastosowaniem w Polsce nowoczesnych metod organizacji pracy na wszystkich jej polach w celu wyjaśnienia warunków i odnalezienia przyczyn, które hamowały ich rozwój.

Uważając, iż badanie tej sprawy może dać wiele cennych wskazówek dla znalezienia dróg do szerokiego zastosowania w naszym kraju tak ważnej wiedzy technicznej, jaką jest prawidłowa i naukowa organizacja pracy, instytut zwraca się do wszystkich techników i osób, które tą sprawą się zajmowały teoretycznie lub stosowały w praktyce o przysłanie o ile można do 1 marca r. b., swych uwag i spostrzeżeń w tym przedmiocie pod adresem: Warszawa, biuro Ligi pracy Czackiego 3—5.

Instytut, mając na celu badanie nowoczesnych metod pracy i dostosowanie ich do naszych warunków, uzdolnień i charakteru naszego narodu, a nadewszystko jak najszersze ich rozpowszechnienie w celu podniesienia wydajności pracy w Polsce, prosi również wszystkich dotychczasowych pionierów tej sprawy o stałe współpracownictwo z instytutem.

— **Wystawa polskich artykułów eksportowych** W N. Jorku odbył się szereg konferencji w sprawie utworzenia oddziału polskiego na tamtejszej wystawie eksportowej, z udziałem naszego konsulatu w N. Jorku, członków naszych misji w Ameryce, przedstawicieli kupiectwa polskiego bawiących w Ameryce, oraz tamtejszych towarzystw i związków polskich lub mających stosunki z Polską.

Utworzenie w Ameryce wystawy artykułów wywozowych polskich uznano za bezwzględnie pożądane. Zgodzono się dalej, że na wystawie tej należy wystawić oprócz artykułów obecnie możliwych do wywozu, także wyroby polskie przedwojenne, których produkcja jest u nas chwilowo zawieszona lub zmniejszona (np. meble stylowe, wyroby tkackie itp.). Wreszcie postanowiono, że wszystkie zamówienia muszą być kierowane do komitetu, organizującego wystawę, do którego obrano na razie z polskiej strony 7 członków. Jeden z przedstawicieli kupiectwa polskiego, wracający do kraju, ma się zająć sprawą utworzenia odpowiedniego komitetu organizacyjnego w Polsce. (Przemysł i handel).

Ze świata przemysłowo-handowego. Jak nam donoszą, p. Tadeusz Moszyński współdyrektor firmy „Budulec" ustąpił ze stanowiska dyrektora firmy „Budulec" Grodki-Moszyński i Ska, wytwórczo-budowlana spółka z ograniczoną odpowiedzialnością we Lwowie, otrzymawszy bardzo korzystne stanowisko w Warszawie. W jego miejsce Rada Nadzorcza zamianowała dyrektorem p. Tadeusza Orzechowskiego, emer. Radcę dworu.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Jana Chęcińskiego, b. proboszcza i długoletniego prezesa tow. św. Józefa z Arymatei odbędzie się w piątek 13. b. m. w kościele parafialnym N. P. Marji Śnieżnej o godz. ½9. rano.

Mizerja węglowa.

W Krakowie odbyło się 9. b. m. posiedzenie komisji dla rozdziału węgla, w którem imieniem m. Lwowa brali udział wiceprezyd. dr. Schleicher i pp. dyrektorowie Tomicki i Teodorowicz.

Stan zaopatrzenia państwa w węgiel na marzec br. przedstawił inspektor węglowy p. Kukucz. Ogólne zapotrzebowanie państwa na marzec wynosi 1,478.380 ton, z tego zapotrzebowanie Małopolski 475.000 ton. Zapotrzebowanie to znajduje pokrycie zaledwie w połowie.

Komisja węglowa w Warszawie rozdzieliła węgiel, stojący do jej dyspozycji w ten sposób, iż przeznaczyła dla Królestwa 266.345 ton, dla Małopolski 203.700 ton, a dla Wielkopolski 190.500 ton. Oprócz tego przeznaczono dla Austrji niem. 30.000 ton a dla obsługi pociągu Polonia 15.000 ton.

Kontyngent dla Małopolski rozdzielono w sposób następujący:

dla wojska 5.000 t., dla kolei 140.000 t., dla żeglugi 200 t., dla przemysłu 28.000 t., dla zakładów elektrycznych i wodociągowych 7.500 t., dla gazowni 7.000 t., dla szpitali 2.725 ton, na cele opału domowego 12.275 ton, wkońcu na młóckę 1.000 ton.

Kontyngent ten ma być uzyskany w ten sposób, iż Zagłębie Krakowskie dostarczy 90.000 ton, Karwińskie 17.500 ton a Dąbrowskie 96.200 ton.

W dyskusji dr. Schleicher krytykował bardzo ostro działalność inspektoratu węglowego. Podniósł, iż komisja w Warszawie przydzieliła na cele opału domowego w Małopolsce dziesiątą część zapotrzebowania taktycznego. Minimalne zapotrzebowanie Lwowa i Krakowa wynosi 2000 wagonów.

Na styczeń przydzieliła kraj. komisja dla Lwowa 600 wagonów węgla i po 600 wagonów koksu i brykietów. Tymczasem Lwów otrzymał w styczniu zamiast 600 tylko 240 wagonów węgla a koksu i brykietów wcale nic nie nadeszło.

Na luty przydzielono dla Lwowa również 600 wagonów węgla. Tymczasem inspektorat węglowy wbrew zobowiązaniu nie przydzielił miastu całej tej ilości z kopalń w Jaworznie, stanowiących własność gminy, lecz bez wiadomości gminy m. Lwowa rozdzielił między inne kopalnie, tak że jest wykluczone aby kontyngent ten nawet w połowie mógł być w lutym zrealizowany. Dr. Schleicher oświadczył, że nie weźmie już nigdy udziału w obradach komisji dla rozdziału węgla, jeżeli nie otrzyma zapewnienia, że wydane zostaną zarządzenia, aby ustalony kontyngent został zrealizowany w zupełności z kopalń w Jaworznie.

Pp. Tomicki i Teodorowicz zarzucali brak myśli przewodniej i planu przy rozdziale węgla.

Ostatecznie przydzielono na marzec dla Lwowa 4.000 ton węgla a dla budynków rządowych we Lwowie 1.000 ton. Zakład elektryczny, wodociągowy i gazownia otrzymać mają taką samą ilość, jaka im przypadała na luty b. r.

Komunikaty.

W Polskim Związku Niewiast Katolickich ulica Rutowskiego l. 10, II. p. mówić będzie w piątek dnia 13. lutego o godzinie 5. P. Michał Rollé na temat: **„Kochajmy nasze wschodnie kresy, które są i będą polskie".** Zebrani usłyszą o tem, jaki jest tam stan majątku polskiego, pracy kulturalnej, szkolnictwa, rolnictwa i przemysłu. Wydział prosi o przybycie Panie należące do Związku i łaskawych Gości. 1064

Rozdział darów amerykańskich. Odnośnie do zamieszczonej pod tym tytułem notatki, którą podano na podstawie informacji Jana Barszcza, oświadcza p. Jan Mirota, naczelnik gminy Rudno, iż przy rozdawnictwie darów amerykańskich nie uwzględniał najbogatszych włościan, lecz przeciwnie pierwszeństwo mieli ubożsi, których się wybierało i wciągało do domu, gdy nie mogli się pomieścić. Nie wyrzucano dla ubogich rzeczy najgorszych, lecz tylko na ostatku kilka takich kawałków, których już nikt nie chciał, kazał p. Mirota wyrzucić na podwórze.

—o—

Ostatnia Reduta teatralna odbędzie się w salach Teatru Małego, Gródecka 2. B. w sobotę dnia 14. II. 1920 na dochód Towarzystwa Wzajemnej Pomocy członków Teatru miejskiego we Lwowie. Program kabaretowy, niespodzianki, tańce, dowcipne maski, dwie orkiestry. Bufet obficie zaopatrzony daje najlepszą gwarancję dobrej zabawy, jaką zawsze cieszyły się Reduty urządzane przez członków Teatru. Bilety już są do nabycia w Kancelarji Redutowej gmach Teatru miejskiego, garderoba Nr. 32. od godz. 10 do 1 i 4 do 6 wieczorem.

—o—

Z SOKOŁA II. Staraniem Wydziału Tow. odbędzie się w sobotę dnia 14. bm. na zakończenie karnawału

Wieczór kostjumowy

Przygotowane są liczne niespodzianki. — Zaproszenia wydaje codziennie w godzinach wieczornych Sekretarjat Towarzystwa tylko za osobistem zgłoszeniem, — zaś bilety wstępu nabywać będzie można na podstawie otrzymanego poprzednio eaproszenia. 1050

—o—

Wieczorek z tańcami na zakończenie karnawału urządza Towarzystwo Strzeleckie we Lwowie dnia 16. lutego 1920 r., w swojej sali przy ul. Kurkowej dla członków i zaproszonych gości. Po zaproszenia, które sa zarazem kartami wstępu po 20 koron od osoby należy się zgłaszać do firm: S. Wierzbicki ul. Halicka 4. i Alfons Uwiera plac Halicki 14. 1063

—o—

Raut z tańcami na dochód bursy rękodzielniczej dla dziewcząt sierót, zapowiada się świetnie. Przypominamy, że się odbędzie 16. lutego w Kasynie wojskowem. Ostatni dzień karnawału spędzimy pod hasłem dobrego, pożytecznego, społecznego dzieła. Liczne grono pań komitetowych z protektorami JWp. hr. Marją Czosnowską i JWp. gen. Adamem Nowotnym, daje nam rękojmię, że zabawa będzie jedną z najpiękniejszych. 1062

—o—

Sprzedaż chleba białego. Z powodu braku mąki żytniej, a nadejścia mąki białej amerykańskiej wypiekać się będzie od 13. lutego (piątek) począwszy, chleb biały na rozczynie z białej mąki żytniej o wadze 800 gramów. Chleb ten sprzedawać będą sklepy miejskie i rejonowe na kartki chlebowe oznaczone nr. 7, których ważność przedłuża się równocześnie na cały następny tydzień t. j. do dnia 21. lutego włącznie. Natomiast kartki nr. 6 niniejszem unieważnia się. Cena chleba wynosić będzie 4·40 kor. za bochenek. Wzywa się zarazem kupców rejonowych i kierowników konsumów, by zgłosili sie w miejskim zakładzie aprowizacyjnym po odbiór asygnat na chleb, a to pierwsi dnia 12. lutego (we czwartek), zaś drudzy dnia 13. lutego (piątek). 1065

Miejski Zakład aprowizacyjny.

—o—

Telegramy zagraniczne. Z dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie otrzymujemy następujący komunikat: L. 15704/X a. Ograniczenie ilości słów w telegramach zagranicznych z odpowiedzią zapłaconą (R. P.). Celem zapobieżenia wyzyskaniu obecnego niskiego kursu waluty polskiej w stosunku do walut zagranicznych, zarządziło Ministerstwo poczt i telegrafów reskryptem z 31. stycznia 1920 r., l. 1763/108/IV., iż do zagranicy przyjmować można telegramy z odpowiedzią zapłaconą (R. P.) tylko wówczas, gdy z ich treści wynika, że jest oczekiwana odpowiedź. Odpowiedź może być opłacona najwyżej dla 30 słów telegramu zwykłego, albo 10 słów telegramu pilnego (terminowego).

—o—

Węgrzy protestują.

Reprezentanci wojskowi Węgier wręczyli koalicji memorjał protestujący przeciw ograniczeniu armji węgierskiej do liczby 35.000 ludzi. Armja ta nie wystarczy ponoś ani do utrzymania porządku, ani do obrony granic. Węgry nie mają żadnych zamysłów imperjalistycznych. To ostatnie zapewnienie komentowane jest przez prasę francuską z niedowierzaniem.

Nekrologja

†

Msza św. za duszę nieodżałowanej pamięci
Hieronima Olszewskiego
odbędzie się 14 bm. w sobotę w kościele S. S. Karmelitanek ul. Potockiego. 1041

†

Ludwik Semkowicz
kierownik szkoły przemysłowej w Kowlu
urodz. w 1879 r., zmarł 30. stycznia b. r. w Kowlu.
O zgonie Jego zawiadamiają ciężko dotknięci
Wdowa z dziećmi i rodzeństwo.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Z sali koncertowej.

Poranek koncertowy Egona Petriego dla młodzieży

Pisaliśmy już o pochwały godnem przedsięwzięciu urządzania poranków dla młodzieży z inicjatywy Rady szk. kraj. i jej niestrudzonego referenta prof. L. Jaworskiego. Sam doskonały znawca muzyki, chciałby ten niestrudzony pracownik młodzież naszą, zdziczałą poprostu przez wojnę, uszlachetnić za pomocą tej najbardziej boskiej ze sztuk. Jeżeli wszystko tak dalej się powiedzie, jak zapowiada początek, to nie wątpimy, że cel będzie osiągnięty. Wielka sala gal. Tow. muzycznego była przepełniona młodzieżą. Byłbyśmy chętniej widzieli w niej młodzież męskiego rodzaju niż żeńskiego, gdyż bardziej potrzeba uszlachetnienia dla rozwydrzonych chłopaków niż dla dziewcząt, ale objaw takiego zainteresowania się, który nie chcemy klaść na karb li tylko występu sławnego pianisty, jest bardzo pocieszającym i uprawnia do pięknych nadziei. Okoliczności, że Petri musiał czekać we Lwowie od koncertu piątkowego do wtorku zawdzięczamy to, że ten pierwszy poranek dla młodzieży przybrał naprawdę charakter odświętny. „Pięć nazwisk obejmował program — jak mówił w swej przemowie prof. Jaworski — ale tych pięciu, to etapy w pochodzie muzyki, słupy graniczne jej dziejów". Bach, Beethoven, Chopin, Schubert i Liszt. I, powiedzmy odrazu, z wyjątkiem Chopina, wszystko kompozytorowie, których Petri wykonuje najlepiej. To też była to prawdziwa przyjemność dla wytrawnego muzyka, a cóż dopiero za rozkosz musiała być dla tych młodych istot, które mogły wchłaniać w siebie piękne wrażenia najczystszej, najbardziej wartościowej muzyki. Ileż tam było takich młodych główek, które suszyły swe mózgi nad „sonatą patetyczną" Beethovena, ile młodych istot, które płakały nad trudnościami pasaży Chopinowskiego scherza h-moll. A na poranku przekonały się, że to przecież takie łatwe... tak samo to z pod palców płynie. A spytajcie Petriego jak on to zrobił, że mu to wszystko żadnej trudności nie sprawia. Tylko pilnością i cierpliwością i tą odrobiną talentu, który każdy mieć musi, jeśli chce przystąpić do studjum muzyki. Taka audycja dodaje bodźca i otuchy i niejedna młoda główka z zapałem zabrała się potem do pracy, by kiedyś zagrać choć trochę podobnie. Nie każdy może być Petrim, Backhausem, Paderewskim, Eisenbergerem, ale każdy może nauczyć się grać porządnie jeśli nie ograniczy się na graniu walczyków z „Księżniczki czardasza", lecz tak, jak nam pokazał Petri, zajmie się Bachem, Beethovenem, Chopinem, Schubertem, Lisztem... W przygrywkach chorałowych Bacha pokazał Petri jak się gra na fortepianie polifonicznie, w Beethovenie jak trzeba dysponować układ sonaty i przeprowadzić wielką formę sonatową, w Chopinie wprowadził nas w świat poezji i romantyzmu, w przeróbkach pieśni Schuberta zaznajomił nas z pieśnią niemiecką, która stała się wzorem pieśniarstwa wszędzie, a w rapsodji Liszta pokazał młodym słuchaczom do jakiego stopnia techniki można dojść na fortepianie, co jeszcze dobitniej wykazał w dodanych nad program utworach. Nie psujmy młodym wrażenia uwagami krytycznemi, że to lub owo nas nie zadowoliło, że „adagio" sonaty było grane za prędko, że melodja tematu pobocznego pierwszej części sonaty, nie miała ciągłości itp., bo całość była naprawdę świetna, za co należy się serdeczne podziękowanie tak wielkiemu artyście, jak i aranżerom poranku, pp. Türkowi i prof. Jaworskiemu. Gdyby mogli zaglądnąć do młodych serduszek, znaleźliby tam najlepszą nagrodę swych trudów.

E. Walter

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na pleb. cieszyński: Fr. Nartowski — Narajów 20 K. Por. W. P. Karol Berderich 20 mk. Marja Marje urz. poczt. 10 mk.

Na plebiscyt śląski: Bronisław Ossoliński 100 K.

Na mazurski komitet pleb: Zarząd szkoły lud. w Nowosielcach 2 K. Wiktor Wasilewski — Bolechów 10 K. Marja Womela, naucz. Busk 2 K. Zamiast urządzenia wieczorku pożegn. na cześć kolegi Michała Cieśly powołanego do obow. służby do Gdańska — personal urzędu poczt. w Żółkwi 110 K. Dzieci IV. stopnia nauki z Basiówki 12 K. Fr. Nartowski — Narajów 20 K. W rocznicę ślubu J. A. S. 10 mk. E. M. 7 mk.

Na Górny Śląsk: Uczniowie 6-klasowej szkoły męskiej w Rudkach 122 K. 86 h.

Na cele plebiscytowe: Złożone w biurze zakł. elektr. 20 K.

Na fundusz po obr. Lwowa: Zamiast kwiatów na trumnę śp. Wilhelma Westa — Kółko śpiewackie w Brodach 1.017 K. 85 h.

Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa: Z okazji otrzymania krzyża obr. Lwowa — dr. Franciszek Stefczyk 41 mk.

Na ociemniałych żoł. pol.: Jako intencja mszalna nieprzyjęte przez ks. K. Szubę — J. S. 30 mk.

Na ochronkę Piłsudskiego: Dr. Michałewski 300 K.

Na rodzinę sierocą: Z wyrazami najw. czci dla WP. majorowej Kamińskiej 40 mk., oraz za nieprzyjęte przez panią Majchrowicz 3 mk. — Antonina Zdobnicka.

Na przytulisko Brata Alberta: Biuro włości rentowych przy Wydz. kraj. 36 kor. 5 mk.

OGŁOSZENIA.

Drukiernia Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.